Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł. 0.90
Kwartalnie	„ 2.70
Półrocznie	„ 5.40
Rocznie	„ 10.80

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administracja: ul. Goldhamera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200.—
1/2 strony	„ 100.—
1/4 „	„ 60.—
1/8 „	„ 30.—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8.—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 gr.

Rok I. Tarnów, piątek, dnia 3 sierpnia 1928. Nr. 17

„Bezpartyjni“ w likwidacji

A więc nasze przewidywania się ziściły. Węzły łączące bezpartyjnych karjerowiczów powoli się rozluźniają. Nie mogło się też stać inaczej.

Przecież tam, gdzie niema głębszych podstaw dla wspólnej platformy politycznej, — tam, gdzie jedynym momentem łączącym ludzi jest jedynie karjera, marna karjera o krzesło kahalne — tam każdy związek, musi mieć kruche podstawy i nie może liczyć na dłuższą trwałość.

Bezpartyjni mogli trzymać się razem aż do czasu, kiedy rozdział mandatów i miejsc na liście nie był jeszcze aktualny. Każdy bowiem z nich łudził się nadzieją, że to on właśnie zajmie pierwsze lub drugie miejsce na liście. Każdy z bezpartyjnych miał zresztą słuszne prawo do pretendowania pewne miejsce na liście, bo wszyscy razem i każdy z osobna miał tą samą legitymację do zasiadania na krześle kahalnem. Czemużby ten lub inny dyplomowany inteligent bezpartyjny nie miał mieć pierwszeństwa przed innymi? Ich stosunek do żydostwa? Każdy z nich jest w równej mierze obojętnym wobec losów żydostwa i jego odrodzenia. Wszyscy w równej mierze są tylko biernymi widzami ciężkiej walki mas żydowskich o swe słuszne prawa a sjonizm jest dla nich w równej mierze znienawidzonym albo w najlepszym razie sprawą kilku „rozfanatyzowanych“ idealistów. Toteż ilu bezpartyjnych — tylu kandydatów.

Wie już o tem dziś każde dziecko w ulicy żydowskiej, że przymiotnik „bezpartyjny“ jest równoznaczny ze słowem „kandydat“ lub karjerowicz. Stąd ta różnorodność charakterów i typów wchodzących w skład bezpartyjnych. Nie masz żadnej ideologji ni programu? Chcesz piastować godność radcy kahalnego, choć na to nie zasługujesz? Chodźże do nas — zapraszali menerzy bezpartyjni! Nienawidzisz sjonistów, lgniesz do asymilacji? Wstąpże do nas — zachęcali leaderzy bezpartyjności! Jesteś łotrem, denuncjantem, łapownikiem? Otwarte masz drzwi u bezpartyjnych i prowodyrem nawet stać się możesz!

I tak się zebrała garstka ludzi, która narobiła dużo rwetesu i hałasu na ulicy żydowskiej. Już wyciągali ręce po spuściznę po sjonistach, których w swej naiwności widzieli już położonych na obie łopatki. Bo któżby też nie dał wziąść się na kawał bezpartyjności?

Sjoniści odparli szybko atak ze strony zjednoczonego frontu niedobitków asymilacji, karjerowiczów, łapowników i naiwnych politykomanów. Lud żydowski dzięki naszej pracy uświadamiającej i dzięki swemu zdrowemu instynktowi, ma już wyrobione zdanie o bezpartyjnych. Każdy żyd wie już dziś, czem pachnie bezpartyjnik. Żaden uczciwy człowiek nie odważy się już dziś przyznać się otwarcie, iż kiedykolwiek miał jakąś styczność z bezpartyjnymi. A już pomyśleć się nie da, by żyd uczciwy dał nadużyć swego nazwiska i pozwolił umieścić je na liście bezpartyjnych dla ozdoby i okrasy kilku zbankrutowanych polityków i karjerowiczów. Może czasem z obawy przed tym lub tamtym natrętnym „dostojnikiem“ piastującym jakiś urząd publiczny nie wyraża zwykły wyborca żydowski głośno swych poglądów i naiwnemu kandydatowi bezpartyjnemu przyrzeka oddać głos, ale w dniu wyborów wrzuci do urny wyborczej kartkę, która reprezentować będzie listę odpowiadającą jego wewnętrznemu przekonaniu — listę zawierającą nazwiska ludzi znanych ze swego przywiązania do żydostwa, którzy od lat pracują i poświęcają się dla sprawy żydowskiej.

Teraz bezpartyjni się rozbili. Przeżarci gangreną karjerowiczowską znikają z areny politycznej bez śladu. Przyszło do rozdawania krzeseł i już się pokłócili. Ten chciał być umieszczonym na pierwszem miejscu, tamten na drugiem i t. d. O ile nam zaś wiadomo, część bezpartyjnych, która w „program“ bezpartyjności naiwnie ale uczciwie wierzyła, wystąpiła już z grona bezpartyjnego bractwa i cofnęła się w zacisze domowe. Inni znowu, którzy na lodzie pozostali, bo ani na pierwszem ani na drugiem miejscu nie będą umieszczeni, są rozczarowani i oglądają się już za jakąś inną grupą a nawet oko robią do Dra Silbigiera. Niektórzy zaś mają poważny „Katzenjammer“ i sami się śmieją z całej imprezy, która im już mocno cuchnie.

Z „wielkiego“ Stowarzyszenia bezpartyjnych pozostały tylko strzępy i statut. Postaramy się i te strzępy usunąć w kąt niewidoczny, by nie zanieczyszczały ulicy żydowskiej.

Wychowanie narodowe a „Kahał“.

Nacjonalizm osiągnąć można podwójną drogą: pozytywną i negatywną. Droga negatywna, prowadząca do uświadomienia narodowego zależna jest od pewnych warunków. Pewna jednostka, obdarzona po ważną dozą mimikry, stara się wszelkimi, etycznie dopuszczalnymi lub niedopuszczalnymi środkami upodobnić do społeczeństwa w danej chwili silniejszego, postępując wedle starej, „wypróbowanej“, bardzo wygodnej zasady: „Wo es Schwächere gibt, immer auf die Seite der Starken“. Walory charakteru jednostki takiej równe są zeru. — Społeczeństwo — to, do którego bezwartościowa jednostka taka się upodabnia, wie, jeśli się samo szanuje i dba o swoją całość, jak z taką jednostką postąpić: odpycha ją. — Byliśmy także świadkami takiego nieudanego procesu mimikry, powszechnie nazwanego bankructwem asymilacji. Jednostka taka, haniebnie pogardzona, szuka wtedy przytułku u swoich. Odtąd datuje jego „niewinne“ uświadomienie narodowe. — Droga negatywna nacjonalizmu zna jeszcze drugie „zboczenie“: „do ut des“. Społeczeństwo własne ma w pewnej „szczęśliwej chwili“ coś do oddania: zaszczyty, mandaty lub inne synekury; wtedy negatywni narodowcy garną się do tego „swojego“ społeczeństwa, żądając je dla siebie w imię swojego „sezonowego“ nacjonalizmu.

Droga pozytywna uświadomienia narodowego prowadzi przez kulturę danego narodu. Zasadę takiego nacjonalizmu zdefinjował Fichte przez „Kultur-und Schicksalsgemeinschaft“. W tym wypadku nie „bodźce“ zewnętrzne, negatywne lub pońęty wewnętrzne rozstrzygają o przynależności jednostki do swego narodu. Jedynie i wyłącznie zapoznanie się z kulturą danego narodu i głęboko odczuta „wspólnota kultury i losu“ stanowi to uświadomienie narodowe.

Jedynem środowiskiem, w którem możliwa jest pielęgnacja takiego nacjonalizmu pozytywnego, jest szkoła. Idealnym typem szkoły jest ta, która się wyzbyła dualizmu językowego i wychowanków swoich zapoznaje z kulturą swego narodu przy pomocy jednego tylko języka swego, narodowego, w naszym wypadku hebrajskiego. Jedynie przez troskliwą opiekę dzieckiem, przez zapoznanie wychowanka losem swego narodu i kulturą jego wyrobić można zdrowy typ człowieka, świadomego swojej woli narodowej.

Nie wchodząc tutaj w krytyczną ocenę poszczególnych typów narodowo-społecznych szkół żydowskich zaznaczyć dla prawdy musimy, że dążą one wszystkie, w większej lub mniejszej mierze, do jednego celu: wytworzenia typu żyda narodowego, tak lub inaczej cieniowanego. Z przedstawicielami tych szkół doszukamy się łatwo wspólnego języka przy omawianiu kwestyj szkolnictwa narodowego. — Platformy wspólnej nie doszukamy się stoli z „sezonowymi“, negatywnymi żydami narodowymi. Oni to, oparci na własnych doświadczeniach i znając dobrze własną drogę nacjonalizmu, nie uznają wogóle potrzeby własnego szkolnictwa narodowego.

Jednem z naczelnych zadań kahału, jako, chwilowo jeszcze szczuplej, władzy samorządu żydowskiego i reprezentacji zorganizowanej woli żydostwa narodowego jest troska o żydowskie szkolnictwo narodowe i czuwanie nad jej rozwojem. Kahał w pierwszym rzędzie dokładać powinien wszystkich starań, aby społeczeństwo żydowskie in spe wychowane było według zasad nacjonalizmu zdrowego, pozytywnego.

Dr. Dawid Neiger.

O naszych „sztadłanach“ słów kilka.

Łaska czy obowiązek.

Było to jeszcze w wiekach średnich, a nawet jeszcze długo potem, aż do emancypacji żydów, kiedy to jeszcze byliśmy zwierzyną, na którą mógł nietylko właściciel danego dominium, ale i każdy przygodny kłusownik bezkarnie polować. Wtedy to znalazł się zawsze jakiś możnowładca świecki czy kościelny, który „swoich“ żydów brał pod opiekę. Nie znaczyło to jednak, by pod łaskawie rozpostartemi skrzydłami opiekuńczemi nie brakło kłopotów najgorszego gatunku i srogiego ucisku, ale de nomine była jakaś władza, do której można było się odnieść, gdy pospólstwo znowu nas do muru przyparło lub nóż na gardło kładło.

Opiekun, przeważnie wychodził z założenia, że lepsza owca żywa od czasu do czasu strzyżona, niż martwa bez korzyści. Rozciągał swą rękę opiekuńczą nad skupionem, wylękłem stadem, a ono zwykło było w brzęczącej monecie i klejnotach wdzięczności swemu opiekunowi odpłacać. Pośrednikami między opiekunem a ściganym z kraju do kraju żydem wiecznym tułaczem były czasem piękne oczy Esterki lub innej Rachelki, a częściej bankierzy lub tzw. faktorzy żydowscy. Oni to na głód pieniędzy wiecznie cierpiących władców wyciągali z kłopotów finansowych czyto własną szkatułą, czy też swoim wpływem lub sprytem. A mając łatwiejszy dostęp do opiekuna, mogli przez swój wpływ nieraz uratować życie lub

mienie swych ziomków. A robili to przeważnie z własnej dobrej woli, z miłości i przywiązania do swych braci i sióstr nieraz nawet z narażeniem własnego życia.

Przyszły czasy emancypacji. Ale długo jeszcze nie zawitała wiosna prawdziwej wolności do ghetta. Długo jeszcze trwało, nim myśli i słowa ludzi oświeconych dotarły do rozumu i uczucia władców i ludów Europy. Raz na zachodzie innym razem na wschodzie zdawało się, że już, już zbliżają się czasy, że prawo wolnego człowieka nie jest tylko czczą literą, ale ciągle nawroty reakcji nie pozwalają uśpić bestji ludzkiej, lecz przeciwnie nowym ją podsycają ogniem.

Ale trudno taka już natura ludzi! Ale przecież zmieniły się czasy, ludzie i zwyczaje. Czasem formalnie, często istotnie zostaliśmy równouprawnionymi obywatelami w krajach, w których w większych lub mniejszych żyjemy skupieniach. Jednak nie wygasł w nas ten atawistycznie przez wieki wkorzeniony lęk i przekonanie, że nie zawsze słuszna sprawa nie poparta u opiekuna, którym dziś jako ekspozyturą rządu są poszczególne władze będzie słusznie załatwiona. Znajdzie się zawsze pewna grupa ludzi, którzy mocą swych wpływów, czyto będąc wybraną lub inną reprezentacją żydowską słuszność spraw ogólno-żydowskich a często i osobistych bezinteresownie poprą. A ponieważ robią to najczęściej na mocy danych im przez ogół mandatów, które z własnej i dobrej woli objęli, nie rozdzielają przeto łask, lecz spełniają wzięty na siebie obowiązek.

Czasem jednak kwestja ta poczyna się komplikować. Obok spraw słusznych i czystych, często-gęsto lansuje się odpowiednio do uczciwości pośredniczącego sprawy mniej lub wcale nieczyste. Zaczyna się robić „tojwes" w podatkach, dostawach faworyzując swoich ludzi. Jedni robią w kramarzach, inni w szynkarzach, a inni znowu w rękodzielnikach. Mimowoli zatraca się wiarę że skwapliwość w załatwianiu spraw dla pewnej tylko kategorji ludzi, jest rzeczą słuszną i czystą. I takto sprawa „tojwes" się komplikuje, powstaje chaos a w tym kręgu interesów trudno czasem dostrzec, jak daleko sięga „łaska" a jak daleko obowiązek bezinteresowny.

A teraz całkiem odwrotna strona medalu. Wiadomą rzeczą, że kto przynosi, to czasem i odniesie. Chcąc nie chcąc, przypadkiem lub rozmyślnie napomknie się u opiekuna o osobach niemiłych, o przechwałkach politycznych i de uncjacyjka gotowa. Takto często bywa, że o tychsamych pośrednikach, o których w poszczególnych sferach niemal że legendy opowiadają, że bardzo ofiarują czas i zdrowie dla dobra swych współziomków, można by jeszcze więcej faktów przytoczyć, gdzie w niegodny sposób szkodzili innym. Tu właśnie leży źródło owych bezecnych, łajdackich sprawek różnych moszków, którzy antyszambrując u różnych władz nietylko że w niegodziwy sposób wykorzystują wzięty na siebie obowiązek, ale „łaskę" ich ogółowi żydowskiemu bokiem wyłazi.

Dr. Sch-d.

W dawnej Rosji, gdzie władze komunalne były bardzo ograniczone, brak ingerencji miejskiej dał ten skutek, że nawet miasta stołeczne jak Moskwa, Kijów pozbawione są cech europejskich, a charakterystyczne są tam potężne, wielopiętrowe gmachy, sterczące osamotnione dookoła maleńkich domków.

Jeśli chcemy tego przykrego widoku w przyszłości uniknąć, to czas obrać inną politykę budowlaną.

Inż. J. R.

Z ruchu budowlanego.

Wreszcie odżył i u nas po długiej, bo po kilkunastoletniej przerwie ruch budowlany. Z zadowoleniem zauważamy tu i tam wznowione usiłowania czyto nowego budynku, czyto nadbudówki.

Mniej wszakże zadowolenia sprawia nam widok tego, co po usunięciu tych usiłowań pozostaje. Co prawda, nasze miasto nawet w najświetniejszych czasach przedwojennych nigdy nie świeciło zbytnim przykładem w budownictwie i zakładaniu ulic. Pod tym względem uchodził Tarnów za „prowincję" w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Lecz jakżeż dalecy dziś jesteśmy od tego nawet skromnego stanu przedwojennego? Bo jeśli trudno żądać, by po tak długotrwałym kryzysie budowlanym był jakiś postęp widoczny na tem polu, to jednak, to co dziś oglądamy jest cofnięciem się o jakich 70 lat wstecz.

Zamiast domów, któreby swoim estetycznym wyglądem dotrzymywały bodaj kroku innym w ubiegłym okresie zbudowanym, powstają w różnych punktach naszego miasta jakieś nędzne rudery, które nawet Pipidówce nie przyniosłyby zaszczytu. Naturalnie o uregulowaniu ulic ani mowy, często nawet psuje się i wykoszlawia te, które były już uplanowane.

Można po części usprawiedliwić władze miejskie, że dopuszczają do tego stanu rzeczy. Powiada się, że kto chce dziś budować tego należy zachęcić, a nie stawiać mu trudności zewnętrznych. Lecz ta słuszna zasada winna mieć swoje granice a w każdym razie wzorem miast zagranicznych, które również kryzysy budowlane przechodziły, można by skłaniać do budowania domów systemem kooperatywnym, lub wogóle zbiorowym. Nawet łaik zorjentuje się, że gdy jeden dom buduje n. p. 5 spólników, to całkiem inny efekt budowlany będzie, tak co do ilości pokoi mieszkalnych, jak i wyglądu zewnętrznego, komfortu e. t. c., niż gdyby tych pięciu budowało z tym samym kapitałem każdy dla siebie z osobna. Jest pewnem, że gdyby zamiast tych kilkudziesięciu domków, które w ostatnich latach w Tarnowie wybudowano, za te same pieniądze powstało kilka porządnych, dużych kamienic, to nie tylko miasto zyskałoby na wyglądzie estetycznym, lecz i sami właściciele zyskaliby na tem.

Lecz oczywista bez ingerencji władz miejskich nie da się tu nic zdziałać, gdyż u sfer, które dziś budują dominuje zdaje się skłonność do zasady „klein aber mein".

Znowu podłe oszczerstwo ze strony bezpartyjnych.

Nasi bezpartyjni nie dają nigdy za wygrane. Nie udał się im szwindel reklamacyjny, więc rzucili oszczerstwo na dzisiejszy Zarząd kahału

Do tut. Starostwa wpłynęło zażalenie czy rekurs przeciw przeprowadzonemu postępowaniu reklamacyjnemu. Pismo to zaopatrzone jest podpisem p. Artura Marguliesa a sporządzone zostało w jednej z tutejszych kancelaryj adwokackich. Między innemi zawiera donos ten oszczerczą kalumnię tej treści, iż obecny Zarząd kahału dopisał na liście wyborczej już po jej zamknięciu i po zakończeniu postępowania reklamacyjnego cały szereg wyborców mimo, iż nie wnieśli deklaracyj i że ich nikt nie reklamował.

Najciekawszem przy tej całej podłej robocie oszczerczej bezpartyjnych jest, że p. Artur Margulies zainterpelowany przez przedstawiciela Zarządu kahału czy rzeczywiście pismo o podobnej treści podpisał, zaprzeczył autentyczności swego podpisu, przyczem zaprzeczył również, jakoby dał komukolwiek polecenie wniesienia do Starostwa pisma z podobnemi kalumniami. Tem gorzej dla bezpartyjnych. Bo rzeczywisty autor paszkwilu, który chyba dominujące zajmuje stanowisko u bezpartyjnych nie tylko że jest wstrętnym oszczercą ale i podłym tchórzem, bo podszywa się pod cudze nazwisko.

Sprawa cała znajdzie zdaje się swój epilog w Sądzie, gdzie prawdziwy autor zdaje się wyjdzie na jaw. —g.

Na rowerze około Polski.

Coraz bardziej rozpowszechnia się sympatyczny typ turysty zwiedzającego kraj podczas feryj letnich. Dla ludzi młodych obdarzonych dobrem zdrowiem i wytrzymałością podobne wycieczki są wymarzonym sposobem spędzenia lata.

W niedzielę, dnia 29 b. m przybyli do Tarnowa dwaj członkowie Piotrkowskiego „Makabi" pp. P. Staszewski i S. Basiar, którzy w dniu 22 lipca b. r. rozpoczęli wycieczkę kolarską dookoła Polski.

Młodzi sportowcy znajdować się będą w podróży około miesiąca. Dzienny ich przejazd wynosi od 50 do 100 km.

Z dziejów żydów tarnowskich*)

(Krwawy dzień 15 sierpnia 1870 r.).

Dzień 15 sierpnia 1870 r. krwawo zapisał się w dziejach Żydów w Tarnowie. Był to dzień święta katolickiego Wnieb. N.M.P. Ruch uliczny był bardzo ożywiony a zwłaszcza na rynku i koło katedry zebrał się liczniejszy tłum.

Jakoś między godziną 10-tą a 11-tą przed południem wynikła koło katedry z niewiadomych powodów sprzeczka między żydem a katolikiem. Zaraz utworzyła się większa grupa niby ciekawych, którzy jednak jakby na poprzednio umówiony już znak rozpoczęli swą robotę i każdego przechodzącego Żyda poczęli bić i molestować. Tłum stał się coraz liczniejszy i bardziej agresywny, przyczem znalazła się w nim wielka ilość przybyłej z okolicznych wsi ludności.

Rozpoczął się marsz na Rynek i okamgnieniu wielkie masy rozagitowanej, łaknącej krwi żydowskiej tłuszczy zapełniły cały obszerny plac rynkowy. Każdy prawie z napastników uzbrojony był w kamienie, kije, pręty żelazne, co świadczy o tem że akcja cała musiała być przedtem przygotowana i przez kogoś kierowana. Teraz rozpoczęły się właściwe ekscesy. Wszystkie sklepy i mieszkania żydowskie na Rynku poczęto rozbijać i rabować. Szczególnie ofiarą brutalnej napaści i rabunków padli kramarze i straganiarze, których doszczętnie splądrowano. Bito i katowano każdego napotkanego Żyda bezlitośnie. Według zebranych przez ówczesny kahał dat pastwą ekscesów w dniu tym padło 90 Żydów, z których 47. doszczętnie obrabowano, 32 krwawo i ciężko zraniono, a 11 było rannych i obrabowanych. Z odniesionych ran zmarł wówczas niejaki Mojżesz Münz ubogi straganiarz, ojciec trojga drobnych dzieci a między rannymi znalazła się wielka ilość kobiet i dzieci a nawet 85 letni starzec.

Nie dość jednak było na tem. Podczas gdy część motłochu zajmowała się biciem i rabunkami, druga część rozbijała szyby we wszystkich domach zamieszkiwanych przez Żydów i biada było temu Żydowi, który odważył się wychylić ze swej kryjówki.

W podaniach i petycjach wniesionych przez ówczesny Zarząd kahału do władz centralnych, znajdujemy skargi i żale na ówczesny Magistrat tarnowski. W jednej z petycyj do Ministerstwa we Wiedniu czytamy: „Magistrat, który rozporządzał strażą miejską w sile przeszło 40 ludzi, któremu więc łatwo było zaraz na początku rozruchów przez wysłanie tej straży położyć tamę tumultowi, i zgnieść w zarodku wykroczenia plądrujących, zachowywał się podczas całego zajścia biernie i mimo że z różnych stron zwracano się do wielu radnych z prośbą o szybkie wkroczenie i zażegnanie rozruchów przeciw Żydom, obrony odmówiono pod błahym pretekstem i wymówką brzmiącą: „Cóż możemy począć?"

O zachowaniu się ówczesnego Magistratu świadczy jeszcze fakt cytowany w pomienionej petycji, wedle którego „wielu na gorącym uczynku przychwyconych osobników, których władze wojskowe odstawiły do aresztów, zostało natychmiast przez Magistrat wypuszczonych."

Dopiero około południa udało się Zarządowi kahału uzyskać pomoc ze strony t. zw. Komendy Garnizonu wojskowego. Cała stacjonowana w mieście infanterja i kawalerja wyruszyła na miasto i dopiero wojsku udało się rozproszyć tłum rabujący i ochronić Żydów przed dalszem plądrowaniem.

Wyparty z Rynku tłum zebrał się powtórnie w godzinach popołudniowych na Burku, wybito tu wszystkie szyby mieszkań żydowskich i dopiero wieczorem udało się wojsku oczyścić place i ulice miasta i przywrócić spokój w mieście.

Nazajutrz dnia 16. sierpnia ukazała się dopiero odezwa podpisana przez zastępcę Burmistrza Dr. Jarockiego i sekretarza Rady Kotlarskiego nawołująca do opamiętania się i zaprzestania ekscesów. Odezwa ta brzmi w oryginale:

OBYWATELE!

„Smutne wypadki dnia wczorajszego wywołane przez nieprzyjaciół naszego kraju i miasta naruszyły nietykalność osoby i majątku a roznamiętnienie bezmyślne doszło do tego stopnia, że nawet życzliwych rad poważnych w mieście obywateli nie usłuchano.

Honor i dobro miasta wymaga, aby naruszony porządek społeczny natychmiast był przywrócony, podobne bowiem występki najsurowszej karze ulegną.

Dotąd żyliśmy wszyscy od wieków w nienaruszonej zgodzie i jedności, a ktokolwiek w mieście naszem ten stosunek narusza, tego za otwartego wroga uważać będziemy.

Magistrat wzywa więc wszystkich mieszkańców do ścisłego przestrzegania porządku z tem ostrzeżeniem, że ktokolwiek takowy naruszy, natychmiast przytrzymany i rządowi kryminalnemu oddany będzie.

Uchwalono w Radzie miejskiej.

Tarnów, dnia 16. sierpnia 1870.

Dr. Jarocki, zastępca Burmistrza. Kotlarski, sekretarz Rady.

*) Opis zdarzenia i odnośne daty wzięliśmy z aktów archiwalnych tut. kahału, które w malej ilości zachowały się dzięki staraniom i pracy W.P. Dr. Schiffera Czas by i Zarząd kahału zajął się stworzeniem własnego archiwum w Tarnowie.

Z teatru.

Rewia poznańska

Teatr A. Kaczorowskiego,

Ostatnie imprezy gościnne z zakresu lekkiej muzy, jakie przesunęły się przez Tarnów, pozostawiały wiele do życzenia i mogły raczej sceptycznie nastrajać wobec podobnych występów. Tem milej rozczarowało nas przedstawienie „Rewji poznańskiej", które tak pod względem doboru sił artystycznych, jak i zestawienia programu wykraczało poza ramy przeciętności.

Duży i znacznie urozmaicony program obejmował dwa świetne skecze J. Tuwima, następnie moc piosenek kabaretowych, ludowych i politycznych oraz produkcje taneczne.

Na czoło wykonawców wysuwał się dyr. A. Kaczorowski, pełen werwy i dowcipu w swej stałej roli „conferenciere'a" i niezrównany w skeczach i w kreowanych przez siebie piosenkach, gdzie stwarzał dzięki swej mimice i sztuce charakteryzacji sylwetki pełne żywiołowego komizmu.

Jako partner jego w skeczach sekundował mu p. Wojciech Rolicz, pełen swady jako recytator i wykonawca lekkich piosenek.

Stronę liryczną reprezentowała pani Helena Rynas, obdarzona dźwięcznym i umiejętnie wykształconym głosem. Piosenki ludowe (śpiewane w kos'jumie ludowym) bardzo się podobały; w nutę sentymentalną uderzyło wykonane w 2-giej części programu tango Kagana p. t. „Smutne oczy" i boston „Złota jesień". Arja z operetki „Paganini" pozwoliła wkońcu zabłysnąć walorom głosowym i muzycznym śpiewaczki w pełnem świetle, wskazując na jej właściwe pole działania.

Przedstawicielką lekkiej, a wesołej muzy była znowu pełna temperamentu panna Wąsowiczówna, która opanowała kunszt artystycznego śmiechu w nieprawdopodobny wprost sposób, a która zaprodukowała cały szereg piosenek kabaretowych.

Program uzupełniały produkcje taneczne panny Marty Rella, która odtańczyła z wdziękiem „Walc wiedeński" i „blackbottoma".

Z poszczególnych punktów programu wysunął się na pierwsze miejsce pełen pomysłowości i dowcipu skecz Tuwima pt. „Odczyty", który ujawnił też koncertowe wprost zgranie się wykonawców.

Publiczność bawiła się też świetnie i nie szczędziła oklasków artystom.

Osobna wzmianka należy się wkońcu kierownikowi muzycznemu w osobie p. Jeana de Varien za jego dyskretny i niezmiernie czujny akompaniament.

Dr. M. L.

Czy nie zbytnia gorliwość niektórych p. asesorów miejskich?

Ze strony dwóch tutejszych kupców wpłynęły na Magistrat dwie oferty na dostawę progów kolejowych dla toru koło przyszłej rzeźni miejskiej. Jedna z tych ofert po otwarciu okazała się o wiele niższą od drugiej. Zdawałoby się więc, że wszystko w porządku.

Dwaj jednak asesorzy p. p. Artur Margulies i Szaja Silberpfennig mieli szczególne zainteresowanie dla oferty o cenie wyższej. Przyjąć jej nie można było z powodu zbyt wysokiej ceny. Ale na wszystko jest rada. Dwaj powyżsi asesorzy nie zwlekali długo udali się na miasto, wyszukali oferenta o wyższej cenie a ten dobrze już poinformowany o treści oferty swego konkurenta zniżył odpowiednio cenę.

Napróżno tłumaczył p. wiceburmistrz, że taki sposób załatwiania ofert nie licuje z godnością i powagą Magistratu ale dwaj „gorliwi" asesorzy korzystając z nieobecności p. burmistrza Dr. Kryplewskiego przeprowadzili swoje.

Właściwie należałoby pochwalić panów asesorów za to, iż starają się obniżyć ceny ofert, gdyby nie dwie okoliczności. Po pierwsze podobny proceder przy załatwianiu ofert wniesionych nie jest nigdzie praktykowany i otwiera tylko szerokie pole dla niegodziwej konkurencji a po drugie taka zbytnia gorliwość ze strony asesorów budzi pewne refleksje i daje podstawy do zwątpienia w ich bezstronność.

(z).

Rozłam w „Jad Charuzim"

Przez długi czas głucho i spokojnie było w „Jad Charuzim". Udzielny władca kilkudziesięciu głosów rzemieślniczych, p. „prezes" rządził niby dyktaror w karykaturze. Wydział cały był mu usłużnym a kto mu nie był posłusznym, tego wogóle nie zapraszał na posiedzenia Wydziału. Jednem słowem system prezydjalny doprowadzony ad absurdum, bo wszyscy tak muszą tańczyć jak p. „prezesowi" się podoba. Naturalnie, że w pierwszym rzędzie ucierpiało na tem samo Stowarzyszenie. Wielka ilość członków rzemieślników wystąpiła ze Stowarzyszenia które stało się tylko ekspozyturą dla dostarczania krzeseł w różnych instytucjach

Opozycja przyglądała się spokojnie destruktywnej pracy p. „prezesa" i jego kliki, była bowiem przekonana, że nadejdzie moment, kiedy i reszta pozostałych jeszcze członków się opamięta i odsunie się od kliki rządzącej.

Nadeszły wybory do kahału. Na głosy rzemieślników żydowskich spekulowali i bezpartyjni i Silbigerowcy a najwięcej obiecywał sobie p. „prezes", który każdego zapewniał, że rozporządza wszystkimi głosami rzemieślników żydowskich.

Te naiwne przechwałki wywołały ostatecznie burzę najpierw w łonie Wydziału potem na zgromadzeniu członków Stow. „Jad Charuzim".

Chociaż żadne stronnictwo w Tarnowie nie ułożyło jeszcze listy kandydatów ani nie ustaliło porządku miejsc kandydatów — „Jad Charuzim", mimo, iż jest tylko stowarzyszeniem zawodowem a nie politycznem już zadecydowało, kto ma prowadzić odrębną listę do kahału. I na tem tle przyszło do rozbicia Stowarzyszenia. Pan Braw jako prezes Stowarzyszenia i pan Hutter jako tegoż wiceprezes ubiegali się o pierwsze miejsce na liście. Ubliżylibyśmy p. Hutterowi, gdybyśmy chcieli zastanawiać się nad tem, kto więcej zasługuje na to, by prowadzić listę wyborczą do kahału. Jeśli rzemieślnicy żydowscy chcący mieć zastępcę w kahale koniecznie z łona Jad Charuzim nad tem się zastanawiają i jeśli jest to dla nich jeszcze kwestją — to jest to bardzo smutny objaw, świadczący o nie bardzo wielkiej dojrzałości politycznej naszych rzemieślników.

Ale nam chodzi o co innego. Na ostatniem zgromadzeniu „Jad Charuzim", poświęconem sprawie wyborów do kahału, „przeforsował" p. Braw swoje wnioski i uchwałę stawiającą go na pierwszem miejscu listy Jad Charuzim a ponadto zebranie uchwaliło na wniosek p. Brawa wykluczyć każdego ze stowarzyszenia, kto będzie kandydował na innej liście lub kto będzie inną listę popierał.

Konsekwencją tych uchwał jest rozbicie stowarzyszenia „Jad Charuzim". Bo p. Hutter który słusznie zresztą nie chce dopuścić do tego, by p. Braw reprezentował rzemieślników żydowskich — występuje z własną listą również w imieniu żydowskich rzemieślników.

Panu Hutterowi łatwo chyba będzie położyć p. Brawa i usunąć go nareszcie z naczelnych stanowisk a najważniejszem zadaniem p. Huttera jest odebrać p. Brawowi prawo reprezentowania rzemieślników żydowskich.

Główną rzeczą p. Huttera będzie trafić do serc tych rzemieślników którzy nie są jeszcze uświadomieni idą jeszcze na pasku p. Brawa i jego popleczników. Dotychczas jak nas informują opiera się p. Hutter jedynie na rękodzielnikach będących sjonistami lub sympatykami sjonizmu. Naszem zdaniem droga błędna, bo rękodzielnik żydowski który jest sjonistą lub z sjonizmem sympatyzuje rozumie dobrze, że sjoniści zastępują interesa całego narodu żydowskiego, wszystkich jego warstw i grup i że tak rzemieślnik jak i robotnik i kupiec mogą obronę swych interesów złożyć w ręce przedstawicieli partji sjonistycznej. Na reprezentowanie rzemieślników żydowskich nikt nie ma monopolu, tem bardziej, że światły rzemieślnik żydowski ma już również wyrobiony swój pogląd polityczny.

Naszem zdaniem stowarzyszenie zawodowe nie powinno występować jako odrębna grupa przy wyborach do kahału, bo do stowarzyszenia zawodowego należą ludzie o różnych przekonaniach politycznych. Ale jeśli już „Jad Charuzim" w Tarnowie postanowiło wystawić odrębną listę do kahału, to wystawiło sobie stowarzyszenie to świadectwo ubóstwa, jeśli jego czołowym kandydatem jest p. Braw.

(am.)

Podziękowanie.

Wszystkim Krewnym, Znajomym i Przyjaciołom którzy oddali ostatnią przysługę naszemu ukochanemu mężowi, ojcu i bratu

błp. Eisikowi Safierowi

a nam wyrazili współczucie przesyłamy tą drogą serdeczne podziękowanie

RODZINA.

Próby wywołania rozruchów dnia 16. sierpnia spełzły na niczem dzięki energicznej postawie władz wojskowych

Szkodę wyrządzoną żydom oblicza petycja kahału na 10.000 fl.

Długo potem trwał jeszcze stan niepewności. W zażaleniach do władz skarży się Gmina żydowska głównie na niesumiennych agitatorów, którzy podburzali ciemne pospólstwo do ekscesów przeciw Żydom. W mieście zaczęły się sypać donesienia na uczestników rozruchów. Do przełożeństwa Gminy izraelickiej zwracało się wielu chrześcijan oczyszczając się z stawianych im zarzutów brania udziału w rozruchach.

Między innemi cytujemy prośbę niejakiego Michała Świderskiego obywatela i właściciela domu w Tarnowie, który zwraca się do Przełożeństwa Gminy izraelickiej z prośbą o przedłożenie jego podania Rabinatowi. Oto treść tego podania:

Szanowne Przełożeństwo

Wskutek niesprawiedliwego i złośliwego podejrzenia i oczernienia mię, że w zaburzeniach w Tarnowie przeciw Izraelitom udział brałem, obrzucony zostałem ze strony Izraelitów klątwą bez żadnej podstawy i jakkolwiek pewny jestem w moim wewnętrznym przekonaniu że ostatecznie niewinność moja się wykaże, to wszakże zwłoka w dochodzeniu tej sprawy ze strony Szanownego Przełożeństwa przyprawia mię o znaczną stratę i nadaje owym bezzasadnym podejrzeniom pozór prawdopodobieństwa na moją szkodę — a prośba moja którą przed trzema miesiącami w przyspieszenie tej sprawy podałem, dotąd nie odniosła skutku.

Jako obywatel nieposzlakowanego charakteru i reputacji niepoczuwając się do winy, tem bardziej cierpię pod brzemieniem zarzutów niesprawiedliwych i bezzasadnych, które mi także i w zarobku moim znaczne i nieobliczone straty przynoszą.

To wszystko Szanowne Przełożeństwo ocenić potrafi; — i dlatego powtórnie udaję się do Szanownego przełożeństwa z prośbą o jak najspieszniejsze przedłożenie sprawy tej mojej Wn. Rabinatowi tutejszemu, gdzie spodziewam się sprawa moja należycie i sprawiedliwie roztrząśniętą i ocenioną zostanie; a ja od przykrego i uciążliwego dla mnie zarzutu i jego następstw jako niewinny — uwolniony zostanę.

Michał Świderski.

Przywróceniem spokoju zajęły się też i władze centralne.

Dnia 29. sierpnia 1870. r. zwróciło się Starostwo do wszystkich gmin z okólnikiem, który brzmi:

Do
Zwierzchności soboru Izraelickiego
w Tarnowie.

Pojawiające się temi czasy wypadki gwałtownych ekscesów przeciw żydom ze strony ludności chrześcijańskiej i dochodzące mnie z kilku stron doniesienia o większem rozdrażnieniu ludu wiejskiego i pospólstwa miejskiego przeciw żydom, powodują mnie do zwrócenia szczególnej uwagi zwierzchności gminnych na obowiązek wczesnego zapobieżenia zajściom jakieby z tego powodu nastąpić mogły, czyniąc gminy odpowiedzialnemi za wszelkie szkody, jakieby z zaniedbania policji miejscowej wyniknąć mogły. Lecz i z drugiej strony muszę, Zwierzchność soboru izraelickiego wezwać, izraelitom przedstawić w sposób odpowiedni konieczności, aby ludność izraelicka unikała ze swej strony wszystkiego, coby lud prosty pochopny do ekscesów powodować mogło do zaczepek, polecając izraelitom umiarkowane postępowanie.

Tarnów, 29 sierpnia 1870.
c. k. Radca Namiestnictwa.
KALITOWSKI mp.

Z biegiem czasu o incydencie przykrym zupełnie zapomniano. Zgodne współżycie ludności chrześcijańskiej i żydowskiej nie zostało odtąd niczem zakłócone, mimo, że z wielu stron próbowano podburzyć tłum i ludność wiejską przybywającą do Tarnowa do ekscesów antyżydowskich. I już nieraz był Rynek nasz i to jeszcze przed kilku laty (rok 1918.) widownią postrachu straganiarzy i kramarzy żydowskich, pakujących w panicznej trwodze cały swój majątek przed zakusami ciemnego podburzanego motłochu, ale zawsze znalazły się jednostki szlachetne, czujni i troskliwi o honor i dobro miasta obywatele chrześcijańscy, którzy swem stanowiskiem i powagą potrafili przeciwstawić się tłuszczy w obronie Żydów często bezbronnych i najbiedniejszych.

Smutny w dziejach miasta Tarnowa dzień 15. sierpnia 1870 więcej się nie powtórzył i mamy nadzieję — więcej się nie powtórzy.

Dr. A. Chomet.

—o—

ZYGZAKI.

Wiecie dlaczego panują u nas upały tropikalne? Odpowiedź prosta: Z chwilą powstania potężnej partji „bezpartyjnych“ w Tarnowie, której ideologja najtrafniej symbolizuje ów doczepek początkowy „bez“, którego odpowiednikiem matematycznym jest znak zero, albo dużo zer, co matematycznie jest obojętnem, równik począł przecinać kulę ziemską przez Tarnów via ulica Goldhammera i odtąd liczoną będzie szerokość geograficzna globu w północ i południe od sławnego miejsca, w którem między innemi mieści się redakcja „Tygodnika żydowskiego„ .... W tem samem miejscu planuje się z funduszów rozbudowy miasta wystawić olbrzymie obserwatorjum z najnowszemi lunetami systemu Einsteina, przez które naiwne oczy prostacze będą w możności podziwiać wszystkie na kanwie siedmnastoletniej przeszłości rozsiane poniesione i zamierzone zasługi naszego wice-kolumb mistrza, golemu oku absolutnie niedostrzegalne. Z racji nagromadzonego kurzu i piasku pustynnego po ulicach Tarnowa obecnie skwarnego miasta podzwrotnikowego, wszelkie sztuczne środki lokomocji zostają zniesione, natomiast wprowadza się system przewożenia osób i towarów zapomocą wielbłądów i osłów o bezbarwnej maści, mającej jednak to do siebie, że jak kameleon umie swój kolor na zawołanie zaakomodować do wymagań natury. Ze względu na to, że w atmosferze podzwrotnikowej religją panującą będzie prawdopodobnie islam, przywódca skrajnej ortodoksji żydowskiej liczy się już z tą ewentualnością i postanowił zrzec się przyjemności spożywania wieprzowiny, antycypując temsamem swoje przyszłe wiernopoddańcze uczucia dla panującego półksiężyca. Traktjernia pod płachtą urządza palarnię oryginalnego wschodniego opium, gdzie bezpartyjne gaduły namiętnie poddawać się będą temu zbawiennemu narkotykowi, który przyniesie im złudzenie gorąco upragnionych mandatów kahalnych..,

A wszystko to się dzieje dzieki temu, ze równik zmienił swój kierunek i przechodzi obecnie przez ulicę Goldhammera.....

ARRASTON.

List z Ciężkowic.

Z pośród grona przebywających w miasteczku tutejszem letników, wyłoniony został Komitet z tow. Gabrielem Osterweilem z Tarnowa na czele, celem urządzenia uroczystości z okazji 24-tej rocznicy zgonu Dr. T. Herzla. Zaznaczyć należy, że ludność żydowska tutejszego miasteczka stoi pod całkowitym wpływem dworu rabina bobowskiego, tak że wszelka akcja o podobnym charakterze natrafia na ogromne przeszkody. Wskutek jednak usilnej pracy całego Komitetu, a mimo uporu tutejszych żydów, doszła do skutku w dniu 15 bm. akademja uroczysta. Sala pięknie udekorowana biało-niebieskiemi barwami przepełniona była po brzegi.

Zagaił tow. G. Osterweil witając zebranych i tow. Dr. N. Schwarz z Tarnowa w krótkich i pięknych słowach przedstawił Herzla jako realizatora odwiecznych marzeń każdego Żyda. Następnie orkiestra pod kierownictwem p. R. Ungera odegrała Hatikwę, którą wszyscy obecni w zrozumieniu uroczystej chwili wysłuchali stojąc. Nastąpiły piękne deklamacje hebrajskie uczniów tarnowskiego gimnazjum hebrajskiego Spindlera i Ungera. Po deklamacjach wygłosił referat o Herzlu tow. Dr. N. Schwarz. Kolejno przedstawił szan. prelegent życie Herzla, Jego żmudną pracę dla sprawy żydowskiej, Jego walkę z otoczeniem i ze samym sobą, z której jednak mimo wszystko wyszedł jako zwycięzca, gdyż wielka idea Jego stała się dzisiaj myślą przewodnią całego żydostwa.

Następnie przemawiał jeszcze tow. p. Osterweil, który w ostrych słowach napiętnował tutejsze społeczeństwo żydowskie za ich nieprzychylne stanowisko wobec idei odrodzenia narodu żydowskiego, zwracając się równocześnie do tutejszej młodzieży żyd. z apelem, by się zorganizowała, pracowała nad sobą i by nam pomogła w wielkiem dziele odbudowy Palestyny.

Odśpiewaniem Hatikwy i innych pieśni hebrajskich zakończyła się doniosła uroczystość.

Do późnej nocy dochodził do miasta odgłos pieśni hebrajskich, pochodzących z ogrodu, w którym odbywała się wieczorynka, jako ostatni punkt programu wielkiej uroczystości. Podziękowanie przedewszystkiem składamy pani Plattnerowej, która nie bacząc na żadne przeszkody, oddała zupełnie bezinteresownie do dyspozycji salę na tę uroczystość. Składamy również podziękowanie za pracę całemu Komitetowi w osob: pani N. Kochowej, I. Lezerowej, Wildówne H. i Jakubowiczówne, panu Ungerowi, tow. Ch Friedmanowi, a w szczególności prezesowi Komitetu tow. p. Osterweilowi i tow. Dr. N. Schwarzowi za pięknie wygłoszony referat.

Zebrane na miejscu 20 zł przesyłamy na las Herzla.

Opieka nad ubogimi.

„Kto wystawia rękę po jałmużnę. Temu winien jesteś jej udzielić“. Przykazanie to, przesiąknięte nawskroś duchem humanitarności stało się z biegiem czasu źródłem stałego zarobku dla zawodowych żebraków, którzy wstręt czują do uczciwej zawodowej pracy. Temu przeciwdziałać zamierza dekret p. prezydenta o zwalczaniu żebractwa.

Wspomniana ustawa zabrania bezwzględnie żebrania i włóczęgostwa, przewidując za jej przekroczenia dotkliwe kary i sankcje. Oceniając rygor z punktu widzenia czysto żydowskiego chcielibyśmy brzmienie tegoż rozporządzenia załagodzić, dostosowując tekst do istotnych potrzeb. Faktem jest, że właśnie w społeczeństwie żydowskiem objaw żebractwa nie przedstawia jednolitych cech i nie da się automatycznie drogą rozporządzeń usunąć. Przyczyny tegoż tkwią znacznie głębiej, ponieważ mają podkład psychologiczny, ekonomiczny i społeczny. Zwalczać należy zatem nie ludzi st ranych wiekiem, pracą lub chorobą, nie kaleki lub ludzi do pracy niezdolnych, przeciwnie tym należy się pełne poparcie i opieka społeczna. Bezwzględną, nieubłaganą walkę prowadzić należy przeciw elementom niechętnym a zdolnym do pracy, przeciwko demoralizacji wciągania i posługiwania się młodzieżą i dziećmi, do zawodowego żebractwa.

Problem ten w szerokim świecie ostatnio i w większych miastach Polski został szczęśliwie rozwiązany. Zrozumiano, że tylko zorganizowana opieka społeczna, rodzaj publicznej instytucji, obejmującej całokształt sprawy, podoła z jednej strony ulżyć niedoli „najnędzniejszych z nędzarzy“ udzielając im wsparć w formie godności ludzkiej i żydowskiej nie uwłaczającej i w formie dla wspierającego możliwej bez straty czasu Z drugiej strony zrozumiano również, że zachodzi potrzeba zawrócić czynniki spaczone lub zdegenerowane, uprawniające żebractwo jako zawód, na drogę produktywnej pracy.

Wzorem innych miast zawiązało się w Tarnowie Stowarzyszenie „Cdakah“, którego cele identyfikują się z wyż. wymienionymi. Tylko wydatne poparcie ze strony całego ogółu żydowskiego może pomóc w realizacji wytkniętego celu. Żydzi tarnowscy znani z swej ofiarności pospieszą w szeregi członków. Pamiętajcie o biednych.

Z F.

Wyjątek z posiedzenia kahalnej Komisji wyborczej w Brzesku.

Pan Dr. Bloch niezadowolony...

BRZESKO, 29 lipca 1828.

Godzina 7. wieczór. Posiedzenie się zaczyna. Lista wyborców jeszcze ciągle się piecze.., Większość kliki zmienia sposób jej ułożenia Cel niewiadomy, a podejrzany... Na porządku dziennym pozostają odrazu... same wnioski. Bohaterski obrońca reakcji p. Heniuś sili się na zapełnienie posiedzenia — krytyką. Powódź wniosków dla.. wniosków. „Przewodniczący“ z wysokiemi wywiksowanemi cholewami i jarmułką ponad uszy, kiwający się na wszystkie strony, oparzony na gorącem — dmucha na zimnem.. i już nic nie mówi... Wali tylko w stół, ciągle zamyka „dyskusyj“, choć jej nigdy nie otwiera... Wnioski i głosowania wyrastają jak grzyby po deszczu.

Wszystko uchwalone, jednogłośnie bez dwóch“... (dwóch członków sjonistycznych). Pan Heniuś jest niezadowolony... oburza się (sic) na agitację opozycji w prasie (przez demaskowanie postępowania kliki). Operuje ciągle opatentowanym wyrazem „kłamstwo“ choć tylko „sam“ prawdy nie mówi. Ciągle sobie „inaczej przypomina“ jak mu lepiej przypada do gustu.. Artykuł żyd. ostatni w Tygodniku tarnowskim leży mu w żołądku, broni „dobroczyńcę-przełożonego“ przed „atakami“ sjonistów. Stwierdza, że p. Wassertheil mówił po niemiecku. Dalej pamięta „stanowczo“, że „przełożony“ kazał mu mówić po polsku albo po żydowsku. ale na „przypomnienie“ p. Dr. Krittensteina już on sobie „przypomina“. że kazał mu mówić „tylko“ po polsku..

Żąda sprostowania (?) w Tygodniku, który rozchodzi się w tysiącach egzemplarzach i „rozpowszechnia te wiadomości agitacyjne“ (aha, to cię boli, serduszko...) a nie zna widocznie treści artykułu. P. Dr. Krittensein podtrzymuje cały artykuł jako zgodny z prawdą, ale uchwalono „jednogłośnie bez dwóch“. Pan Heniuś: „mógłbym powiedzieć pies szczeka itd.“ (Galerja z pod okna: Panie Mecenasie Bloch; kto jest psem i czyjim, a kto szczeka i jeszcze bardziej szczekać będzie o tem każdy i Pan sam doskonale wie i będziemy mieli sposobność jeszcze lepiej się przekonać, ale mimo to nie uchodzi Panie Doktorze by Pan z tytułem akademickim w tak brukowy sposób się wyrazić. fe.. wstyd.) Złośliwi wprawdzie szepcą, że p. Heniuś ma otrzymać za waleczną obronę kliki od ataków opozycji — medal „restituti moszkovia“ oraz czołowe miejsce na liście kandydackiej kliki — do kahału. Pan Feluś składa znamienne oświadczenie, iż nie czyta prasy żyd. (a jakże by się tak zżydził? przyp. zec.), za to przytakuje na wszystko automatycznie koledze p. Heniusiowi. Jest on niezadowolony z „galerji“, boi się opinji publicznej (zupełnie zrozumiałe) i żąda tajności obrad.

P. Dr. Krittenstein: „nie prowadzimy tu żadnych konwentykli, ani nie jesteśmy żadną kliką byśmy się ukrywać mieli przed okiem ludzkiem i zamknąć się na wszystkie spusty“. (Galerja z pod okna bije brawo.. przypomina mu, że się pomylił, bo siedzi właściwie w klice, do której tylko on z Wassertheilem nie należą). Ale co? uchwalono „jednogłośnie bez dwóch“.

Pan Feluś: to nie jest kulturalne. Głos odpowiedzi: „a przyprowadzenie Policji jest kulturalne? a kręcić uchwałami według upodobania i majoryzować przy każdym wniosku mocą większości — jest kulturalne?“

Głos z pod okna: a „walić w mordę“ i „chwycić krzesło“ jest kulturalne?. Na twarzach opozycji widać oburzenie. Wśród galerji z pod okna wesołość... i liczne brawa. Przełożony zamyka posiedzenie.

Jot.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman. — Drukiem Izaka Engelberga w Tarnowie.